KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE

Cena numeru Zł 25



Nr 11 (15)
Rok II.

Warszawa, listopad 1948 r.

Znałem jedną pannę w znakomitej rodzinie polskiej, która chciała koniecznie zostać zakonnicą. Rozmawiałem z nią w tej mierze długo przy rodzicach. Pytałem, co ją do tego skłania. Powiada, że chce służyć Bogu, poświęcić się opatrywaniu cierpiących bliźnich, że dla niej zabawy, rozrywki światowe, nie mają powabu, wolałaby w prostej pracy pędzić ciche życie.

Czemuż nie możesz tego wszystkiego zrobić w domu?

Nie mogę, bo ciągłe przeszkody! Jak modlić się, kiedy siostra gra? Jak nie być ubraną, kiedy rodzice przyjmują gości?

Otóż w tym rzecz! Sukienka klasztorna uwolniłaby i ją i rodziców od potrzeby ruchów ducha, od ciągłych pobudek do podnoszenia się i trwania w takim tonie, który by mógł brać górę nad opinią świata. Ona i rodzice cierpko przyjęli moje uwagi. Zważcie teraz, że ta sama osoba, której może było przeznaczeniem całą rodzinę prowadzić do Boga, zamykając się ze swą iskrą w klasztorze, zostawiłaby wszystko w dawnym stanie, przeszłaby żywot pobożny bez żadnej realizacji na ziemi.

Podobnie jest z nami. Kto chce tylko modlić się, gadać o Chrystusie z ambony, albo służyć chorym, albo rozmyślać nad tajemnicami wiary, słowem, kto chce pełnić obowiązki, dla których ułatwienia są pozakładane zakony i stowarzyszenia, — ten niech do nich wstąpi, niech idzie do celi, niech zostanie księdzem! Ale dla osiągnięcia celu, do którego my dążyć powołani, nie ma gotowych środków, nie ma wykreślonej po ziemi drogi, nie ma klasztoru!

(Adam Mickiewicz: Z przemówienia w Kole, 27 lutego 1847)

TREŚĆ:

Ks. E. WENDE

REFORMACJA

„Bóg jest duchem, a ci, którzy Go chwalą, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie". (Jan 4, 24)

Reformacja nie była nigdy sprawą jednego narodu. Tę prawdę należy — zwłaszcza u nas w Polsce — wciąż przypominać. Pierwszym, który Kościół średniowiecza pouczał, że jego nauka nie zawsze zgodna jest z Ewangelią, był Anglik, rzymskokatolicki ksiądz John Wiklif; drugim, który szedł jego śladem, był Czech, ks. Jan Hus; trzecim Włoch, dominikanin Savonarola; czwartym Holender Wessel; piątym Niemiec, Marcin Luter; szóstym Szwajcar Zwingli; siódmym Francuz Jan Kalwin (Cauvin). Wszelako tylko dwaj z nich byli założycielami i są ojcami duchowymi dwóch bratnich Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego. Dzieje czterech wieków, jakie w międzyczasie upłynęły, chlubnie świadczą o mocy i prawdzie natchnień, jakie z łaski Boga miłościwego tym mężom były dane.

Jaka szkoda, ubolewano wielokrotnie, że powstały dwa, choć duchem pokrewne i sobie bliskie, ale dwa, a nie jeden Kościół! Czy nie można było różnic uzgodnić i rozdźwięki pokonać? Tak pytali i zawsze pytać będą ludzie szczerego serca, pragnący, aby nadszedł dzień, kiedy będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Niestety, droga z nizin, na których my żyjemy, nawet gdy wierzymy i pragniemy Boga uwielbiać, na te wyżyny niebosiężne, na których my maluczcy Boga czcić będziemy w duchu i prawdzie, zdaje się być jeszcze daleka. Ale ponieważ my wierzymy, że drogą do tego celu mamy dążyć i choć powoli, lecz stale do niego się zbliżać, więc prośmy Boga o ducha prawdy i ducha miłości, który — przy całej pokorze i całym umiarze i poczuciu dystansu dzielącego nas od Królestwa Bożego w całym jego majestacie — pozwoli nam ufać, że tak jak dzieci nasze po wielu wiekach będą dalej i wyżej, niż my dziś jesteśmy, — tak my może z łaski Boga jesteśmy dziś dalej, niż byli czcigodni ojcowie nasi. Wszak nawet karły widzą dalej od olbrzymów, gdy stoją na ramionach olbrzymów. My jesteśmy karłami, którzy stoją na ramionach ojców Reformacji.

W Genewie jest pomnik wzniesiony w czterechsetną rocznicę urodzin Kalwina, którego napis świadczy, że wyznawcy Kościoła, którego duchowym ojcem jest ten wielki mąż, w międzyczasie nauczyli się godzić i łączyć z wdzięczną pamięcią swego ojca duchowego i wiernością dla swego Kościoła, **trzeźwość w ocenianiu błędów, „które były błędami jego wieku"**. Pomnik ma symboliczne znaczenie i chlubnie świadczy o dojrzałości duchowej jego twórców. W dniu, kiedy we wszystkich kościołach wierni, ożywieni tym duchem, dojdą do głosu, chrześcijanie wzniosą się na całkiem inny poziom i zapanują między wszystkimi Kościołami stosunki do obecnych tak niepodobne, jak dzień do nocy. Na razie możemy zaledwie przeczuwać, ilu rzeczy wstydzić się będziemy, z których dziś — Boże pożal się — jeszcze jesteśmy dumni.

Wiemy, jaka jest nasza wspólna platforma, na której my, wyznawcy bratnich Kościołów, stoimy. Sola fide i sola scriptura. Tylko wiarą zbawieni będziemy, a nie przez zasługę dobrych uczynków, i jedynie Pismo św. jest źródłem poznania prawdy Bożej, a nie tradycja, nie zawsze z duchem Pisma zgodna. Czy jedność w tych dwóch fundamentalnych zagadnieniach sprawy nie przesądza? Czy zgoda, jaka jest między nami, w tych zasadniczych punktach nie waży więcej, niż wszystkie dystynkcje, jakiekolwiek one są, w sprawach drugo- i trzeciorzędnych? Czy nie mieli racji ojcowie nasi, gdy uchwalając wiekopomną Zgodę Sandomierską, ogłosili cudowne hasło: „in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas"? Czy nie chlubnie świadczy o poziomie braci sandomierskich, że przyznawali uroczyście fakt istnienia rzeczy wątpliwych, których żaden rozum ludzki nie zgłębi, ani dziś, ani po wiekach, jak ich nie zgłębił wtedy? Dopóki wszystkie zasłony nie opadną i nie będziemy patrzyli twarzą w twarz i nie poznamy tak, jak sami poznani jesteśmy.

A jakie są te rzeczy wątpliwe? Co nas dzieli?

Przypomnijmy sobie zaczynając od nieistotnych:

> Nieco odmienna organizacja Kościoła, w Kościele Reformowanym mniejsza niż w Augsburskim zależność od władzy świeckiej; nieco odmienny porządek nabożeństw, bardziej w Kościele Reformowanym uproszczona liturgia i jeszcze silniejsze niż w Augsburskim podkreślanie tezy, że główną, zasadniczą treścią nabożeństwa powinno być Słowo Boże;
>
> używanie chleba zamiast opłatka przy Komunii św. i podawanie chleba i kielicha do ręki, a nie do ust;
>
> nieuznawanie w Kościele Reformowanym żadnych symboli, nawet ołtarza, którego miejsce zastępuje stół Pański;
>
> wreszcie odmienny w obu Kościołach pogląd na obecność ciała Chrystusowego w Komunii św. i nauka o predestynacji, a więc, że wszechwiedzący Bóg nie tylko **wie** naprzód, jaki los czeka duszę w wieczności, ale że Bóg od wieków **przeznaczył** jednych jako niepokutujących i niepoprawnych grzeszników do miejsca wiecznego potępienia, a tych, co się upamiętają i nawrócą, do zbawienia.

To jest w streszczeniu zestawienie punktów spornych.

Z powodu różnic w tych punktach — trudno bowiem wszystkie je nazwać zagadnieniami — nie ma od czterech wieków między nami jedności i są — w najlepszym razie — poprawne, dobrosądziedzkie, niekiedy nawet serdeczne bratnie stosunki. Ale bywało też w różnych czasach i miejscach inaczej. Nie mówmy dziś o tym. Najlepsi z nas po obu stronach pierwsi uderzą się w piersi i po cichu westchną: „Boże, zmiłuj się!"

Powiedzmy sobie na pociechę, że w międzyczasie dużo rzeczy na świecie się wyjaśniło i wyrośliśmy z wielu nabożnych złudzeń i przesądów i ze wszelkiego świątobliwego zacietrzewienia na tyle, że dziś — chyba wszyscy — zdajemy sobie sprawę, że zbawienie nie zależy nie tylko od chleba czy ołtarza, od nazwy ołtarz czy stół Pański, od bardziej czy mniej uproszczonej liturgii, ani nawet od wiary w predestynację i realną obecność ciała Chrystusowego w Komunii św..

Chrystus Pan mówił do uczniów swoich: „Wy jesteście na świecie, ale nie z tego świata".

Cudowne, dusze krzepiące słowa!

My tu na ziemi lubujemy się w wyszukiwaniu i mnożeniu sprawdzianów kwalifikujących ludzi do ziemskiego i nadziemskiego raju, względnie odsądzających od doczesnego i wiecznego zbawienia.

Jakże krótko i prosto mówi o tym Pan! Wśród wszystkich, którzy są na świecie, jedni są, a drudzy nie są z tego świata. Ci, którzy nie są z tego świata, wiedzą, że „Bóg jest duchem, a ci, którzy Go chwalą, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie."

Czy Pan Jezus nie wiedział, jaki problem mieści się w słowie „predestynacja"? Albo w Jego słowach: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje"?

W rzeczach istotnych i bezspornych jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkich miłość. A Pan mówi, że „Bogu należy cześć oddawać w duchu i w prawdzie".

Im bliżsi będziemy tego ideału, tym zgodniej z prawdą będziemy odróżniać rzeczy konieczne, istotne, od wątpliwych i małoważnych, tym bezstronniej i liberalniej będziemy się odnosić do rzeczy wątpliwych, tym szczerzej będziemy nieobłudną miłością ogarniać wszystko i wszystkich, tych, którzy nam już są braćmi, i tych, którzy nam nimi jeszcze nie są, ale może będą, może jeszcze tu na ziemi, a może dopiero w niebiesiech, gdzie będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Im radośniej, ufniej będziemy spoglądać w stronę tego celu naszej ziemskiej wędrówki, tym bardziej uczcimy pamięć naszych ojców w wierze, apostołów świętych i ojców Reformacji, w duchu wiary, braterstwa i miłości, **gdyż oni właśnie uczyli nas, że taka jest wola Tego,** który nas powołał z ciemności do Jego jasności przedziwnej.

Jemu niech będzie cześć i chwała teraz i na wieki!

Niedziela, 19 grudnia rb., będzie obchodzona we wszystkich zjednoczonych Kościołach jako niedziela **pokoju i jedności.**

REZOLUCJA

przyjęta na zebraniu Rady Ekumenicznej w Polsce dnia 19 października 1948 roku.

I. Chrześcijańska Rada Ekumeniczna w Polsce z żywym zainteresowaniem przyjęła do wiadomości sprawozdania delegatów z konferencji ekumenicznej w Amsterdamie, która oznacza dalszy etap na drodze ku jedności Kościołów chrześcijańskich.

Rada Ekumeniczna stwierdza z zadowoleniem, że konferencja w uchwałach swoich uznaje słuszne podstawy reform społecznych, mających na celu ustalenie sprawiedliwości społecznej, podniesienie poziomu życiowego mas i ich wyzwolenie z niewoli kapitalizmu. Rada Ekumeniczna sądzi jednak, że skoro Kościoły w przeszłości oficjalnie nie zwalczały niezgodnych z duchem Ewangelii zasad i metod systemu kapitalistycznego, nie mają dziś prawa czynić się trybunałem dziejowym wobec reform polityczno-społecznych.

Rada Ekumeniczna uważa, że tylko ścisłe ograniczenie się w chwili obecnej do zadań i posłannictwa Kościoła w zakresie religijnym może uchronić Kościoły od zarzutu popierania interesów i ideologii jednej klasy społecznej ze szkodą dla innych klas.

II. Stwierdzamy z wdzięcznością, że ekumeniczne instancje i czynniki w Genewie wydatnie pomagały Kościołom reprezentowanym w Radzie, i wyrażamy przekonanie, że i nadal będą okazywały Polsce swoją pomoc i nie ulegną odmiennym sugestiom stawiającym politykę przed religią

oraz interesy egoistyczne ponad braterstwo chrześcijańskie.

Stwierdzając fakt pełnej wolności religijnej w Polsce w głoszeniu Ewangelii i pielęgnowaniu życia religijnego, uznajemy z wdzięcznością, że korzystamy z wszelkiej opieki i pomocy od naszego Rządu w pracy charytatywnej pod auspicjami Światowej Rady Ekumenicznej, jak i pielęgnowaniu stosunków z zagranicznymi reprezentantami ruchu ekumenicznego zarówno przez wyjazdy własne jak i wizyty zagraniczne.

III. Rada Ekumeniczna w Polsce pozwala sobie wypowiedzieć opinię, że całkowite pozbawienie Krajowych Rad Ekumenicznych prawa do samodzielnego przedstawicielstwa oraz wyrażające się w tym niedocenianie ważności budowania podstaw organizacyjnych Światowej Rady Ekumenicznej po przez Krajowe Rady Ekumeniczne stanowi poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości ruchu ekumenicznego.

Bez statutowego uznania Krajowych Rad Ekumenicznych w konstytucji Światowej Rady Ekumenicznej i udzielenia im prawa wysyłania delegatów na plenarne konferencje Światowej Rady Ekumenicznej mniejsze grupy wyznaniowe we wszystkich krajach oraz masy konfesyjne nie zostaną przepojone duchem ekumenicznym.

Prosimy przeto Generalnego Sekretarza Światowej Rady Ekumenicznej o wierne przedstawienie i gorące poparcie naszych dezyderatów w egzekutywie Światowej Rady Ekumenicznej przy szczegółowym wypracowaniu i uzupełnieniu jej organizacji.

My w Polsce stoimy świadomie i twardo na stanowisku, że Światowa Rada Ekumeniczna nie ma być i pozostawać tylko zwykłym użytecznościowym związkiem konfesyjnym Kościołów, lecz ma jej przyświecać ideał zjednoczonego, federacyjnego Kościoła Ekumenicznego z pełną autonomią dla poszczególnych wyznań i obrządków, a to w myśl słów Pańskich: „Jeden Pasterz i jedna owczarnia" (Ew. św. Jana X, 16) i słów apostolskich: „Jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego.

Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystko i po wszystkich i we wszystkich was" (Efez IV, 4 — 6).

KS. PROF. DR K. WOLFRAM

ŁASKA I SŁUŻBA*)

„Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej." (I Piotr 4, 10)

Podwójne świadectwo jednowierszowego tekstu Pisma Św. o skarbie łaski Bożej i o służbie ludzkiej. Świadectwo i przypomnienie z jednej strony, że łaska Boża urzeczywistniła się na ziemi, a z drugiej strony, że obowiązkiem ludzi jest darami tej łaski na wzajem sobie usługiwać. Najpierw postarajmy się chociażby w kilku zdaniach uświadomić sobie, jak głosi tekst odczytany, „rozliczną łaskę Bożą". Nie trudno to będzie wierzącej duszy chrześcijanina, który w ciągu roku kościelnego, zwłaszcza w jego świątecznej połowie, mógł zaobserwować „rozliczną łaskę Bożą". Bo czyż nie objawiła się łaska Boża w życiu naszego Pana i Zbawcy, Jezusa Chrystusa, i to zarówno w tym okresie, kiedy to życie promieniowało na szczytach chwały i uwielbienia, jako też w tym okresie, kiedy gasło w cierpieniu oraz męce i zdawało się kończyć na wzgórzu Golgoty, na krzyżu, gdzie został rozpięty i przygwożdżony? Słońce łaski Bożej zajaśniało już nad stajenką betlejemską, w hołdzie królów wschodnich, jaśniało nad 12-letnim Jezusem w świątyni, jaśniało w Jego publicznej działalności za ziemi praojców, na krótką chwilę zostało przesłonięte czarną chmurą zwątpienia i niedoli, aby w całej pełni zajaśnieć w poranek wielkanocny oraz w dniu, kiedy zmartwychwstały Pan wstąpił na wyżyny niebios i zajął miejsce po prawicy Boga-Ojca Wszechmogącego.

W liście pasterskim do Tytusa, w rozdziale 2, wierszu 11-ym czytamy, że „zbawienna łaska Boża okazała się wszystkim ludziom". Istotnie. Chrześcijaństwo chce być i jest w rzeczywistości religią dla wszystkich narodów, dla wszystkich stanów, dla wszystkich ludzi. Tym właśnie różni się od wszystkich narodowych religii, które czuły się zawsze związane z jednym jakimś określonym plemieniem, narodem czy krajem. Prawodawstwo Mojżeszowe było związane z ludem izraelskim, Talmud z żydostwem, religia Konfucjusza i Buddy z narodami azjatyckimi, w ogóle wszystkie religie starożytne były zabarwione nacjonalizmem, tzn. narodowym względnie plemiennym pierwiastkiem. Inaczej chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo, ugruntowane na ewangelicznej prawdzie, zwiastowanej przez Jezusa Chrystusa, zerwało wszelką więź, łączącą narodowość z religią i

*) Kazanie akademickie (w skrócie) wygłoszone w kościele reformowanym w Warszawie.

podkreśliło uniwersalizm, tzn. wszechświatowe, ogólnoludzkie znaczenie, gdyż przynosi z góry, od Boga powszechny dar rozlicznej łaski Bożej i przekazuje go całemu światu, całej ludzkości. Jezus nie zasklepił się w szczupłych ramach żydostwa, nie ograniczył się do wąskiego terytorium Palestyny, do Galilei, Judei czy Perei; Jezus przekroczył granice Samarii i Fenicji, wyciągnął swą zbawienną prawicę do pogan — Greków, a ostatnie Jego orzeczenie, pożegnalne słowa, testamentarna wola, wyrażona w doczesności, na ziemi, streszczała się w wydanym uczniom poleceniu: Idźcie tedy w świat i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jezus Chrystus urodził się w środowisku żydowskim, ale Izraelitą nie pozostał, nie został też, jak tego pragnęli Żydzi, żydowskim mesjaszem, ale został, zgodnie z wolą Boga-Ojca, Zbawcą ludzkości, całej ludzkości, nie tylko jednej nacji żydowskiej, lecz wszystkich nacji, wszystkich narodów. „Zbawienna łaska Boża okazała się wszystkim ludziom". „Przeto każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugimu usługujcie jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej".

O służbie, o usługiwaniu świadczy druga połowa tekstu naszego. Myślę, że niewiele jest słów w Nowym Testamencie, które wywołują taki automatyczny opór, taki samorzutny sprzeciw, taką negatywną reakcję, jak właśnie przed chwilą wypowiedziane słowa drugiej połowy tekstu biblijnego. Sądzę, że niewiele jest słów w Nowym Testamencie, które mogą liczyć na tak niechętne przyjęcie, na tak mało przyzwolenia i aplauzu, na takie minimalne przyznanie słuszności i uznanie racji, jak właśnie przytoczone słowa Pisma Świętego. Wszak stanowią one wyraźną antytezę do tego, co myślą nasze czasy i do czego dąży nasz świat. Służba, usługiwanie! Któż z ludzi chce słyszeć o służbie w naszych czasach, które są nastawione na panowanie i przewodnictwo, na rządy i kierownictwo, w naszych czasach, które nie tylko spostponowały, zdyskwalifikowały i zniesławiły samą czynność służby, ale nawet od słowa „służyć" z odrazą się odwracają, do tego stopnia, że nawet tu i ówdzie wysuwa się propozycje, ażeby z artykułu wiary skreślić słowa: Jezus jest moim Panem, gdyż taki zwrot, sam wyraz „Pan" razi delikatne ucho nowoczesnego demokraty, tym bardziej, że czasy, kiedy istnieli panowie i słudzy, wielmoże i niewolnicy, minęły bezpowrotnie! Wyraz służba trąci anachronizmem, jest nieaktualny i budzi gniew, bodajże nienawiść w duszy przeciętnego pracownika. Jeszcze za czasów wikariatu zapadły mi głęboko w pamięć słowa pewnej opiekunki jednej z moich uczennic, która, trzymając w ręce katechizm naszego reformatora, odczytała w mojej obecności objaśnienie IV przykazania, „abyśmy rodzicami i panami nie pogardzali, ale ich szanowali, służyli im, posłusznymi byli, miłowali ich i poważali", po czym głośno zaprotestowała i w gniewnym, nienawistnym odruchu wyrzekła: „Ja bym tego nigdy się nie nauczyła, ja uważam to za rzecz niesłychaną, aby okazać posłuszeństwo panu, swemu śmiertelnemu wrogowi, aby — co gorsza — służyć mu i miłować go! To nie do przyjęcia, nie do zniesienia!" Niewiasta-opiekunka miała odwagę głośno wypowiedzieć to, co myśli i czuje w głębi duszy człowiek nowoczesny. A jednak myśl chrześcijańska — powiedzmy oględniej — zdrowa myśl ludzka, oparta na bezstronnej obiektywnej obserwacji codziennego życia, prywatnego, rodzinnego, społecznego i zbiorowego, powinna nas pouczyć i przekonać, że całe życie ludzkie gruntuje się właśnie na służbie i że bez służby przykładnego życia zbiorowego nawet wyobrazić sobie niepodobna. Biblijne słowa tekstu wskazują na związek braterski, na prawdziwy socjalizm, kierujący się zasadą: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Cała społeczność tworzy jedną wielką rodzinę, w obrębie której jeden służy drugiemu. Wszystkich ożywia jeden duch, wszystkich przenika jedna myśl, wszystkich ogrzewa jedna miłość.

Czyż to nie powinno człowieka pociągać? Czyż to nie powinno go nęcić?

Oczywista, że pociąga i nęci, że mówi się dużo i chętnie o jedności braterskiej i o prawdziwym socjalizmie, ale na słowach się poprzestaje. Mówi się o socjalnym duchu, ale nie wykazuje się go w życiu. Podkreśla się socjalne obowiązki, ale ma się na myśli tylko obowiązki drugich, nigdy własne. Że w żadnym domu nie może być szczęścia, w żadnej fabryce — porządku, w żadnym społeczeństwie — pomyślności, jeśli nie wykazuje się gotowości służenia sobie na wzajem i podporządkowania swej woli i swoich spraw interesom oraz dobru całej społeczności — o tym jesteśmy wszyscy przekonani i bodajże dziecko zdaje sobie z tego sprawę. Spór zaczyna się dopiero z tą chwilą, kiedy stawia się pytanie, kto ma służyć? Kiedy się okazuje, że należy zdobyć się na wyrzeczenie i poświęcenie, że należy złożyć ofiarę i zniżyć się do kornej służby. Żądamy od innych spełnienia obowiązków, ale o własnych obowiązkach nawet wspomnieć nie chcemy. Ponadto, ludzie od dawien dawna potrafili własne obowiązki spychać na barki innych według tej dewizy: służba, a jakże, służyć należy, byle nie my. Niechaj służą inni. My chcemy korzystać z pracy, dorobku i służby drugich.

W starożytności byli do służby niewolnicy. Oni musieli usługiwać i wykonywać to, co dla ich panów było zbyt uciążliwe, zbyt nudne i monotonne. W międzyczasie niewolnictwo zniesiono, ale sprawa przez to z powierzchni ziemi nie znikła, sprawa, a właściwie prawo twórczego, szczęśliwego życia pozostało. A zatem pozostało w mocy i napomnienie Nowego Testamentu: „Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej".

„Jeden drugiemu usługujcie". Na dźwięk tych słów przed okiem duszy chrześcijanina staje nasz Pan i Zbawca — Jezus Chrystus, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby

służył i dał duszę swą na okup za wielu, który o sobie rzekł, że jest sługą w pośrodku swoich, który spełniał wiernie służbę aż do śmierci, służbie nadał sens i służbę swym ofiarnym życiem poświęcił. Służba względem bliźnich — oto nasz obowiązek, oto właściwa treść naszego życia, oto czynnik, który naszemu życiu nadaje wartość, sens i urok. Człowiek nie jest na świecie po to, aby jaśnieć i błyszczeć pozorami, elegancją czy formą, lecz po to, aby z pożytkiem działać dla innych, nie jest po to, aby egzystować dla siebie, używać, a co gorsza, wyżywać się, lecz po to, aby za przykładem Chrystusa służyć innym, spełniać usługiwanie dla dobra współbraci. „Taka służba", jak orzekł pewien wybitny mąż Kościoła, jest kapłańskim zawodem, Boskim dziełem — i żadna, nawet najgłębsza wiedza nie prowadzi duszy ludzkiej tak blisko do Boga, jak służba naśladująca Chrystusa".

Zapytajcie przykładnych ojców i wzorowe matki: w czym upatrywali sens i radość swego życia, a napewno odpowiedzą wam, że w pracy oraz trudach w obrębie swego ogniska domowego, w trosce o byt swoich najbliższych, w służbie oraz poświęceniu dla ich dobra i szczęścia. Zapytajcie wiernych duszpasterzy i dobrych nauczycieli, co było treścią ich życia, co podtrzymywało ich wątłe, w ciężkiej odpowiedzialnej pracy sterane siły fizyczne i duchowe, a na pewno odpowiedzą wam, że ostoją ich życia i źródłem dopływu sił była ofiarna służba oraz błogosławieństwo doczesne i wieczne powierzonych ich duszpasterskiej i wychowawczej pracy parafian i uczącej się młodzieży. Zapytajcie słynnych prezydentów, znakomitych wodzów i mężów stanu, co kierowało ich życiem, a na pewno odpowiedzą wam, że szczytem ich usiłowań oraz dążeń, celem ich pragnień oraz chęci była służba i to służba sumienna, wierna, dla dobra i chwały ich narodów. Nie żądza panowania i dysponowania, nie chęć wykorzystania wysokiego urzędu dla dogodzenia swym ambicjom, nie rozkoszowanie się zasięgiem swej władzy i swoimi wpływami, lecz żmudna, codzienna praca, sumienne, wierne usługiwanie poruczonym ich opiece obywatelom. Im wyższy urząd i większe honory, tym większa odpowiedzialność i większe zobowiązanie do służby. A kto się od tego zobowiązania uchyla, kto nie chce współpracować, kto nie chce służyć, ten musi sobie uświadomić, że na najbardziej odpowiedzialnym posterunku Królestwa Bożego nie dotrzymuje wierności swemu Panu i Zbawcy.

Od dawien dawna, od zamierzchłych czasów ludzie myśleli, że są przez samego Boga powołani do nadzwyczajnej, nadziemskiej, pozaświatowej, wyłącznej służby Bożej. Zrywali ze swoją rodziną oraz najbliższymi, porzucali swój ziemski zawód, wycofywali się ze świata i udawali się na pustynię bądź w zacisze murów klasztornych, ażeby tam, zdala od zgiełku światowego i od powszechnie spotykanej złości ludzkiej, w modlitwie, nabożnym skupieniu oraz ascezie całe swoje życie poświęcić jedynie i wyłącznie Bogu. Sądzili, że tylko w ten sposób, tylko na tej drodze zdołają osiągnąć szczyt świętości i znaleźć upodobanie przed tronem sprawiedliwości Bożej.

Czy mniemanie tych ludzi jest słuszne? Czy myśl ich jest zgodna z wolą Boga?

A jak my, ewangelicy, winniśmy pytać, czy ma uzasadnienie w Piśmie Św.? Myślę, że nie. Nigdzie w Piśmie Św. nie spotykamy najdrobniejszej wzmianki, że życie ludzkie, ubogie w pracę, a bogate w modlitwę jest Bogu szczególnie miłe. Natomiast wszędzie w Piśmie Św. spotykamy te dwa słowa i pojęcia: „módl się i pracuj" obok siebie w równoległej kolejności. Wszędzie Pismo Św. podkreśla: „Służ Bogu w twoim zawodzie i na tym posterunku pracy, na który zostałeś przez Boga powołany". Czy ktoś osiągnął najwyższy szczebel w hierarchii społeczno-państwowej i przewodzi jakiejś grupie bądź społeczności, bądź nawet całemu społeczeństwu, czy też zajmuje najniższą pozycję społeczną i spełnia podrzędne funkcje, jeden i drugi niechaj wiedzą o tym, że Bóg sam ich na tych urzędach osadził i do tego rodzaju pracy powołał, jeden i drugi niechaj sobie uświadomią, że są obowiązani do ofiarnej służby względem bliźnich swoich, do służby według rodzaju i stopnia daru, otrzymanego od Boga.

„Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej."

Prawda biblijna naszego tekstu wywołuje przed oczy duszy naszej obraz świata jako wielkiego domu, w którym Bóg jest panem i gospodarzem o suwerennej władzy i nieograniczonej kompetencji. Bóg jako gospodarz rozdziela w świecie — domu swoim domownikom — ludziom zbawienne dary „rozlicznej łaski Bożej". Dary te nie są jednakowe, nie są identyczne. Są różnorodne, różnej jakości i różnego stopnia. I dobrze, że tak jest, bo inaczej życie byłoby jednostajne, monotonne i nudne. Jak nie można na drzewie znaleźć dwóch jednakowych liści, tak też na drzewie życia ludzkiego trudno o dwóch ludzi o identycznym darze łaski Bożej. I ta różnorodność właśnie wytwarza bogactwo, głębię i atrakcję życia. Każdy człowiek otrzymał od Boga dar, swój dar, własny, oryginalny dar. Dar ten może być wielki albo mały, znaczny albo znikomy. Nie każdy może być filarem w świątyni Pańskiej, ale i kamień wmontowany w niewidocznym miejscu gmachu ma swe znaczenie dla świętej budowli. Nie każdy może w anielskim języku głosić chwałę Bożą i wielbić dzieła rozlicznej łaski Bożej, ale i modlitewne skupienie i bojaźliwy, cichy szept może być pochwalną pieśnią na cześć Boga. Nie wielkość darów, lecz wierność, z jaką rozwija się swój dar i spełnia obowiązki, rozstrzyga o godności i wartości człowieka. Nie wolno swego daru niszczyć, nie wolno swego talentu zakopywać. Jesteśmy szafarzami, a od szafarza oczekuje się przede wszystkim wierności. Wierność stoi na pierwszym i ostatnim miejscu, w niebie i na ziemi.

Ks. O. K.

DEMOKRACI POLSCY WIEKU REFORMACJI

Referat wygłoszony na Ekumenicznej Akademii Reformacyjnej w Warszawie dn. 31.X.1948 r.

Naukowe badania dziejów ojczystej reformacji, przeprowadzone zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu, ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że reformacja w Polsce nie była tylko roślinką egzotyczną, przeszczepioną z obcego gruntu na rodzimą glebę polsko-katolicką, gdzie wskutek swego cudzoziemskiego pochodzenia i odmiennych warunków klimatycznych nie mogła zapuścić głębszych korzeni i wydać dojrzałych owoców. Wyniki badań nad reformacją polską stwierdzają bezsprzecznie, że jest ona zjawiskiem oryginalnym, mającym swe własne oblicze, swoje samoistne źródła i swój doniosły wpływ wywierającym na rozwój umysłowości polskiej.

Do tych cech oryginalnych reformacji w Polsce należy m.in. i ten osobliwy jej objaw, nie spotykany w innych krajach, objętych ruchem reformacyjnym, a przynajmniej nie w tej mierze, co u nas, — że była ona pierwiastkiem niezwykle aktywnym i twórczym w życiu społeczno-państwowym, że mylny jest sąd prof. Aleksandra Brücknera, jakoby protestantyzm polski był tylko „wiarą szlachecką i kaprysem magnackim“ lub niczym więcej, jak tylko „słomianym ogniem“. Mam na myśli szczególnie jeden duży odłam protestantyzmu polskiego, znany pod nazwą arian czy też antytrynitarzy. Najwłaściwszym jednak mianem jego jest **„Kościół Braci Polskich“.**

Wiadomo, że antytrynitaryzm pod względem dogmatycznym wyobrażał najbardziej radykalny kierunek wśród protestantów polskich. Pomimo jednak swego radykalizmu należeli Bracia do najszlachetniejszych ludzi w Polsce, do tych, którzy nie tylko głosili hasła demokratyczne, oparte na swoiście rozumianej Ewangelii, lecz starali się swój ideał ewangeliczno-demokratyczny urzeczywistnić w życiu, tak osobistym jak społecznym. Już wprawdzie Frycz Modrzewski w swoim wiekopomnym dziele „O naprawie Rzeczypospolitej“ dał wyraz myśli o równouprawnieniu wszystkich warstw społecznych, myśli płynącej zarówno z poczucia miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, jak z głębokiego przekonania, że takie tylko prawa są pożyteczne dla Rzeczypospolitej, które przynoszą pożytek wszystkim jej mieszkańcom. Lecz Bracia byli pierwszymi realizatorami zasad miłości i sprawiedliwości społecznej ,byli wykonawcami głoszonego przez wybitnych swoich przedstawicieli hasła: „Religio christiana in bene credendo et bene agendo consistit“.

Przyjrzyjmy się najpierw poglądom religijno-teologicznym Braci, ich wierze i pobożności, następnie ich życiu i działaniu w rodzinie społecznej, ich próbom i przykładom urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi.

Wszystkie różnorodne kierunki i odłamy antytrynitarzy polskich zgodne były w stanowczym odrzuceniu tradycji Kościoła katolickiego, papieża i uchwał soborów oraz wszystkich tych dogmatów, które z wymienionych podstaw religii rzymskokatolickiej wyrosły. Za jedyną podstawę i normę wiary i życia uważali Bracia — na równi z innymi Kościołami protestanckimi — **Pismo św.** Usuwanie błędów i powrót do „pierwotnej prawdy“ wieku apostolskiego należy prowadzić stopniowo, poprzez dalszą reformację Kościoła. Po Lutrze i Zwinglim, którzy znieśli najjaskrawsze błędy, jak odpusty, czyściec, wzywanie umarłych, pielgrzymowanie do miejsc świętych, mszę św., transsubstancjację i „cielesne pożywanie usty ciała“ Chrystusowego, — przyszła trzecia faza reformacji, w której Kościół Boży winien być oczyszczony od zmyślonych bogów i zbudowany wyłącznie „z kamienia Słowa Bożego“ (Grzegorz Paweł z Brzezin).

Do tych zmyślonych bogów zaliczają Bracia przede wszystkim **dogmat o Trójcy Świętej**, zwalczany przez wszystkie grupy antytrynitaryzmu jako spekulacja religijna przesłaniającą istotny cel religii, jako wynalazek sofistów. Chociaż „nie istnieje w tym życiu doskonałe poznanie Boga“, to jednak możliwe jest poznanie woli Bożej dzięki światłu naturalnemu istniejącemu w człowieku, dzięki rozumowi, który jest wystarczającym kryterium odróżniania prawdy od fałszu w stosunku do Pisma św. Treść Pisma nie sprzeciwia się bynajmniej rozumowi, lecz jest z nim całkowicie zgodna. Nie należy więc przyjmować, co by się sprzeciwiało zdrowemu rozumowi lub mieściło w sobie sprzeczność. Ten racjonalizm religijny pozwalał wszakże Braciom wznowić prawdy objawione w Piśmie św. jako nadprzyrodzone i rozumowi naszemu przeciwne. Istnienie np. cudów nie podlega żadnej wątpliwości wobec świadectwa Pisma św., jakkolwiek twierdzono, że są to zjawiska naturalne, i próbowano je pogodzić z rozumem za pomocą formułki „supra rationem, non contra rationem.“

Radykalny odłam antytrynitarzy odmawiał nadto bóstwa Chrystusowi, jako pojęcia sprzecznego z rozumem, i oddawania Mu czci boskiej; podkreślał natomiast historyczną postać Chrystusa jako prawdziwego człowieka i zbawcę ludzkości, „który był przed założeniem świata przejrzany“ przez Boga na „pośrednika Nowego Przymierza“, który tym się różni od ludzi zwykłych, że był bez grzechu, posiadał doskonałość i świętość duchową, a nawet moc Bożą, nieco mniejszą od mocy Ojca.

Wynosząc zaś Chrystusa ponad innych ludzi, wyrażano się o Nim jako o prawdziwym Bogu i Synu Bożym, zastrzegając się tylko przeciwko nauce o trzech Bogach, której nigdzie nie ma w Słowie Bożym. Ojciec i Syn są samoistnymi jednostkami, ale Duch Święty

nie jest osobowością, lecz darem, który Bóg zlewa w serca pobożnych.

W Piśmie św. odróżniali Bracia prawdy wieczne i do zbawienia konieczne od nauk nieobowiązujących i spekulacyj wysnutych z owych prawd ludzkim rozumem i dostosowanych do przesądów każdego czasu. Prawdy potrzebne do zbawienia są nieliczne, proste, jasne i dla zdrowego rozumu dostępne.

Istotą religii, działającej przede wszystkim na wolę człowieka, a nie na jego uczucie, nie jest teoretyczne poznanie, lecz praktyczne zachowanie się człowieka w stosunku do woli Bożej, okazywanie bezwzględnego posłuszeństwa Bogu, zdecydowane wcielenie w życie nakazów Chrystusowych.

W pismach jednego z najszlachetniejszych przedstawicieli antytrynitaryzmu polskiego, Samuela Przypkowskiego, czytamy takie słowa: „Jakiż przystęp dla ateizmu tam, gdzie niczego się nie podsuwa za artykuł wiary czy nawet prawdopodobne mniemanie, co by jakimś sposobem podkopywało wspólną wiarę religijną lub narażało ją na walkę z wrodzonym nam światłem rozumu? Jakiż dostęp dla nieczystości życia tam, gdzie nie uwalniają nikogo od skutków grzechu ani jego zadośćuczynienia, ani zasługi obce, ani ofiary czy ekspiacje, ani jakieś przekonywanie, jeżeli nie powstrzyma się od niego całkowicie i nie wskaże prawdziwej skruchy życiem poprawnym? Gdzież jest wreszcie miejsce na nienawiści i odszczepieństwa, skoro ludzie spragnieni bardzo pokoju, zadowoleni z najprostszych artykułów wiary, wyznawanych przez wszystkich, po pierwsze wolą milczeć o zagadnieniach trudniejszych, aniżeli walczyć na śmierć i życie; następnie, kto przypadkiem miał ochotę w swej szczerości sądzić subtelniej, nikogo z tego tylko tytułu nie powstrzymują ani nie wykluczają ze swego pokojowego i wspólnego związku".

Ograniczając teoretyczne poznawanie Boga do kilku najprostszych artykułów wiary, wyprowadzonych z Pisma św., a nawet do milczenia przy trudnych zagadnieniach dogmatycznych, podkreślali Bracia Polscy prawo swobodnego myślenia w rzeczach wiary i nieskrępowanego interpretowania Pisma, którego rozumienie nie jest przywilejem żadnej kasty, przeciwnie — każdy jest panem swych myśli i ma prawo naturalne wykładania Pisma św. według własnego rozumu. Zgodnie z tym założeniem domagali się Bracia stosowania jak najszerzej pojętej **tolerancji religijnej** i wolności sumienia. „Różne Kościoły, katechizmy i konfesje — czytamy w przedmowie do Katechizmu Rakowieckiego — chcą nałożyć jarzmo na sumienie ludzkie, zapominając o tym, że nie tylko nikt nie poleca i nie może polecać, byśmy się wyzbyli własnego rozumu i woli, ale jest to także niemożliwe".

„Bóg jeden jest panem i władcą sumień ludzkich. Zakon cały gruntuje się na miłości bliźniego. Chrześcijanie wszelkich imion nie są sobie obcymi: wszyscy gruntują się na tym samym Piśmie Bożym, wyznają jedno Wierzę w Boga. Niewolić sumienia i prześladować różnie pojmujących prawdy, rozum przewyższające, sprzeciwia się tak pobożności jak sprawiedliwości. Człowieka rozumnego żaden gwałt nie przemoży, ten jątrzy, nie przekonywa, a budząc namiętności, więcej wściekłość ich zaślepia, niż mgłę oświeca. Kto w Rzeczypospolitej ciężary znosi, ten też ma prawo do swobód. Pytać się należy, co kto zacz, zły on czy dobry. Nie o to, w co wierzy. Dysydenci nie szukają katolików wyprzeć z ich miejsc, szczególnie radzi by zatrzymać swoje. Nie zaprzeczają ich duchowieństwu pierwszeństwa: nie okrucieństwo więc zabraniać im wspólnego powietrza, odganiać ich od piersi wspólnej matki i tę koniecznie przymuszać obchodzić się z nimi po macoszemu?" Takimi słowy przemówił do sumienia swych rodaków Moskorzewski, jeden z przywódców Braci Polskich, gdy ukazał się dekret skazujący ich na wyganie.

Hasło wolności religijnej stosowali Bracia tak dalece, że nikogo nie wyłączali od wspólnoty z nimi, a od tych, „którzy nie mają wiary w Boga przez Chrystusa", czyli od ateistów usuwali się tylko, nie „aby ich nienawidzić lub prześladować, lecz miłością i chrześcijańską cierpliwością do pokoju i jedności pobudzać" (Przypkowski).

Racjonalizm i liberalizm religijny występowały szczególnie w życiu zborowym Braci. Nabożeństwo umiarkowanego odłamu antytrynitarzy, tzw. dyteistów, pozbawione było zupełnie pierwiastka mistycznego i wzorowane na kalwińskim: kaplica ogołocona z obrazów i ozdób, pozostał jedynie krzyż i kazalnica. Kazanie stanowiło główny zrąb nabożeństwa. Każdy, kto chciał, nawet nie członek zboru, chłop lub mieszczanin, mógł wystąpić i kazać, a nawet zbijać nauki ministra. Na dyskusji, dopuszczonej po kazaniu, i śpiewach kończyła się zwykle publiczna część nabożeństwa. Wspólna modlitwa, jeżeli w ogóle odmawiana była, trwała krótko. Uważano bowiem publiczną modlitwę za akt zbyt osobisty i tak wzniosły, że łączenie się „wiernych z niewiernymi, dopuszczonych z niedopuszczonymi" we wspólnej modlitwie mogłoby ją uczynić bezskuteczną. Zdaniem Farnowskiego, przywódcy dyteistów, publiczne modlitwy, nazwane przez niego „babilońskimi", nie są zalecane przez Pismo św., modlitewne zaś skupienie i wzniesienie myśli do Boga możliwe jest tylko w odosobnieniu.

Na drugą część nabożeństwa, przeznaczoną wyłącznie dla wyznawców zboru, składał się prosty obchód Wieczerzy Pańskiej: stół przykryty białym obrusem, na nim kielich z winem i zwykły bochenek chleba, wokoło stołu zasiadali wierni, pasterz zboru w swym zwykłym, codziennym ubraniu, łamał chleb i podawał go uczestnikom, a kielich krążył z rąk do rąk.

Atoli Pismo św. było dla Braci nie tylko podstawą ich wiary, prostej i szczerej, lecz normą życia codziennego i społecznego. Jedy-

nym celem religii chrześcijańskiej jest urzeczywistnienie miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej. Poprzez całkowitą przemianę wewnętrzną człowieka starać się życiem swoim realizować ewangeliczny ideał Królestwa Bożego na ziemi — oto istota i treść religii. Że ideologia społeczna Braci, łudzących się nadzieją, iż dokonają dzieła przebudowy społeczeństwa polskiego w w. XVI na zasadach wolności i sprawiedliwości ewangelicznej, nie była ich własną ideologią, lecz zapożyczoną u anabaptystów i komunistów morawskich, — okoliczność ta nie pozbawia Braci tej niezapomnianej chluby, że znalazły się w ich szeregach szlachetne jednostki, które własnym przykładem, własną nieprzymuszoną wolą ten ideał równości i braterstwa wprowadzały w życie. Zrównanie stanów, nieużywanie broni, nieprzyjmowanie urzędów, niedochodzenie krzywdy przed sądem i niekaranie przestępców, nieprzysięganie, potępianie pańszczyzny i komunizm gospodarczy — nie były to tylko gołosłowne hasła skrajnego skrzydła antytrynitarzy, lecz z całą powagą traktowane zagadnienia życia społeczno — państwowego i konsekwencje, wypływające z poważnego i dosłownego pojmowania Ewangelii Chrystusowej.

Znany jest przykład szlachetnego Jana Niemojewskiego, sędziego i szlachcica na bogatych Kujawach, który wprowadził w czyn piękne hasła, zrzekając się swego sędziostwa i królewszczyzn, rozdając swoje wielkie majętności ziemskie włościanom, przywracając im wolność i pociągając za sobą grupkę sąsiedniej szlachty. Podobnie postąpił w Małopolsce wspomniany już Przypkowski, który uwłaszczył chłopów w 5 swoich wsiach, Mikołaj Ożarowski w Lubelszczyźnie i in. Szczególnie podnieść należy też fakt, że Grzegorz Paweł, Czechowicz i wielu innych nie tylko napominali na synodach swoich braci, aby nie żyli z cudzej pracy, ale „żeby sobie chleb zarabiali swymi rękami", gdyż „nie godzi się chleba jeść z potu ubogich poddanych swych", — lecz naśladowali Chrystusa i Jego apostołów w ich pracy ręcznej, zajmując się osobiście gospodarstwem i rzemiosłem.

Potępianie niewoli chłopa i krzywdy mu wyrządzanej znalazło sobie wyraz w modlitewniku ariańskim z XVII wieku, w którym szlachcic arianin tak się modli do Boga: „Niech taką straż postawię nad sumieniem swoim, o Boże, aby przeciwko mnie ziemia nie wołała społem i zagony jej nie płakały...... dla niesłusznego z poddanymi swymi obchodzenia się, na roboty ciężkie lub ledwie znośne nad powinność je wyciągając albo najemnikom nagrody słusznej umykając".

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę Raków, ową gminę komunistyczną Braci Polskich, będącą ośrodkiem dążeń do realizowania Królestwa Bożego, miasto, które zdobyło sobie w wieku XVI i XVII światową sławę jako ognisko życia religijnego, nauki i pracy oświatowej, — czyż wyda nam się przesadnym sąd, że Bracia byli wyrazicielami najwznioślejszych ideałów humanitaryzmu, braterstwa i demokracji w najlepszym tego słowa znaczeniu? Czyż nie słusznie powiedział o nich Brückner w swoim dziele „Różnowiercy w Polsce": „Pod swymi prostymi szarymi kapotami mieli najgorętsze i najbardziej ludzkie serca"? Czyż nie spotkała tych pierwszych, prawdziwych demokratów polskich najboleśniejsza krzywda, gdy uchwałą sejmową 1658 r. nakazano im opuścić ziemię polską i ojczyznę swoją, którą tak gorąco miłowali, dla której się modlili i poświęcali?

Nie zapomnijmy w końcu o jednym, co dla nas jako protestantów o różnych odmianach myśli religijnej ma doniosłe aktualne znaczenie. Wszystkie ugrupowania Braci Polskich, pomimo wszelkie dzielące ich różnice religijno-dogmatyczne i społeczno-gospodarcze, kierowały się względami utrzymania i zachowania istotnej treści religii chrześcijańskiej i na tej podstawie snuli plany zjednoczenia w wierze wszystkich wyznań chrześcijańskich. Wszyscy oni pragnęli, na zasadzie prostych, dla każdego zrozumiałych nauk Pisma św. i stosowania jak najdalej idącej tolerancji wobec innych wierzeń, przywrócić zgodę i jedność Kościołowi Bożemu w Polsce.

Przyswójmy sobie tę naukę z przeszłości Braci Polskich dla przyszłości ruchu ekumenicznego w Polsce i realizujmy ją coraz lepiej w myśl hasła: „Aby wszyscy byli jedno".

W powieści „Nawracanie Judasza" Żeromski w następujący sposób scharakteryzował stanowisko i działalność arian polskich.

„W niej (tj. w starej wieży ariańskiej) gromadzili się ludzie tak niezwykli, tak dziwni, tak niewiarogodni w szlacheckim świecie dawnej Polski — w ziemi Samuela Zborowskiego i Diabła z Łańcuta — w szare płaszcze odziani, bezbronni, wyrzekający się majątków, dostojeństw, praw, potępiający sądzenie i urzędowanie — przy skromnej wieczerzy zasiadający na jednym miejscu pan z panów obok chłopa — a niewolniczą czeladź dobrowolnie uwalniający..... O ściany tej sali obijały się ich rady, gdy za swego króla uznawali tylko Tego, co cierniową nosił koronę. Brzmiały tu ich wezwania do braci, ażeby światu wypowiedzieli jedyną wojnę, wojnę z własną słabością — ażeby wszczęli walkę jedynie z szatanem, który światem włada — by nie dbali o strój i wygodę — by się prawie we wszystkim zrównali z prostakami.... W tej może izbie postanowili jednomyślnie, jednozgodnie i jednogłośnie, że im „chrystianom", w myśl nauki Zbawiciela o niesprzeciwianiu się złemu, o nieprzysięganiu, o miłości ku nieprzyjaciołom i prześladowcom — nie godzi się nosić i nie wolno używać oręża — nie wolno walczyć i sądzić — nie wolno nie tylko przysięgać, sprawować urzędów połączonych z władzą nad życiem i śmiercią, ale nawet udawać się do nich we własnej sprawie, jeśli tylko z karą bliźniego połączone być

mogły..... W tej izbie toczyły się zapewne spory o kanony rakowskie, nakazujące, iż „chrystianin“ nie może być królem, książęciem, hetmanem, wojewodą, starostą, sędzią, podsędkiem, namiestnikiem, wójtem, burmistrzem, setnikiem, żołnierzem, drabem.... Toczyły się pewno owe gwałtowne słowa dysputy, które później w tylu drukach przetrwały, iż „wiernemu“ nie godzi się mieć praw wszelkich, polskich, litewskich, ziemskich, niemieckich, grodzkich, miejskich i innych, gdzie mieczem karzą albo na przysięgi skazują — na koniec oręża wszelakiego i podróżnemu nosić albo wozić i rozbójnikom się bronić...“

Bywał tu pewnie magnat dobrowolnie zubożały, Jan Niemojewski, który na sejm w Lublinie między tłumy szlachty szumne, wspaniałe, wielomówne, zbrojne, połyskujące od drogich kamieni, złota, srebra i jaszczuru, przepyszne od wschodnich barw stroju, od parczy, aksamitu, włoskich atłasów, sajet i francuskich grodeturów — wchodził w pokornej postawie, milczący, bez oręża, bez służby i towarzystwa, w szarym kopieniaku i z torbą na plecach. Bywali tu może Budny, Czechowic, Farnowski, może zbiegowie z ziemi włoskiej i tylu ziem innych — Lismanin, Stankar, Blandrata, Gentile, Leliusz Socyn, Ochino, którzy w Polsce gościnę i ucho powolne do swej myśli znaleźli. A obok nich zasiadali tam pewnie do rady i rozmyślania o istocie rzeczy — chłopi, tokarze, strugarze, wrzeciennicy, płóciennicy, kapuściarze „i insze drożdże narodu ludzkiego“ — z czego się tęgo śmiał łacinnik.

Schodzili się tutaj jako spiskowcy najszlachetniejsi, najlitościwsi ludzie polscy siedemnastego wieku, mężowie o najbystrzejszych głowach i najhartowniejszych charakterach, którzy umiejętność polską owego czasu dziełami zaznaczyli przed światem — którzy sprawy ducha, dziś dopiero wznowione i jako nowość z hałasem roztrąbiane i ogłaszane po ziemi — bez kłamstwa i obłudy nie tylko rozsądzali i formułowali, lecz sumiennie i głęboko stosowali w swym życiu. Ściany tej izby słyszały potępienie niewoli chłopa w Polsce na trzysta lat przed jego wyzwoleniem, zakaz wojowania bronią, odmowę trybunałom prawa miecza, stwierdzenie nauki o niesprzeciwianiu się złemu, a zwalczanie go jedynie za pomocą dobra, mocną obronę wolności badania i wyznawania wiary, obronę swobody sumienia. W czasach, gdy inkwizycja katolicka i protestancka wojowała mieczem, stosem, torturą, więzieniem, banicją, konfiskatą w całej Europie, z tego zakątka rozlegał się manifest o nieprześladowaniu za wiarę.

Gdy w siedemnastym wieku wolność sumienia, którą w Polsce, jedynej na Europę, zapewniało prawo, zwalczona została, gdy ruszono ławą na arian, zburzono ich schroniska i gdy pod tę wieżę podłożono ogień, strzaskano drzwi, okna, sprzęty, gdy tych ludzi wygnano z ojczyzny na kraj świata, a ślad ich stuletniego bytu w wolnym kraju postanowiono zdeptać, poszli w ziemię tyrolską, francuską, w Siedmiogród, nie zaparłszy się swego Boga, choć tak łatwo było przejść na stronę „pańską“ i przy wszystkim zostać.

Nim to wygnanie dokonane zostało, izba ta była jedną z najdostojniejszych trybun i najdonioślejszych kazalnic świata. W stuleciu szesnastym rozległo się z niej wszczęcie kwestii i zadzierzgnienie polemiki o utrzymanie chłopów w poddaństwie, i głos o odrzuceniu godności z przemocy i pychy wynikających. Objawiło się tutaj docieranie (u Czechowica) do ustanowienia kategorii moralnej o „natchnieniu“, o „zapaleniu ducha“, które rozstrzyga w sprawach duchowego działania, przedwieszczące wiedzę o nowoczesnym pojęciu intuicji, instynktu, stającego się bezinteresownym, świadomym siebie samego i zdolnym do zrozumienia swej istoty. Stąd padło tchnienie apostolskich idei komunizmu w zasklepione samolubstwo stanów i rodów, w przepych magnaterii polskiej. Zabrzmiało wezwanie, ażeby w wodzie chrztu obmyć ze siebie starego i grzesznego Adama i oblec niewinność nowego.

Stąd też rozległ się pierwszy hejnał na przebudzenie z ucisku rzesz rękodzielniczych — tkaczów, krawców, cieślów, szewców — pierwsze polskie wyciągnięcie dłoni pomocnej do pracy i do nędzy“.

Ks. O. K.

CHRZEST DZIECI

Zagadnienie chrztu świętego, jego istoty i roli, jaką odgrywa w zbawieniu duszy ludzkiej, istnieje w Kościele chrześcijańskim oddawna. Już bowiem w końcu II-go stulecia, gdy obok chrztu dorosłych przyjęło się wśród chrześcijan udzielanie chrztu dzieciom, uczony chrześcijański Tertullian daremnie usiłował zwalczyć szerzący się zwyczaj chrzczenia maluczkich. Synod w Kartaginie r. 256 uznał chrzest niemowląt jako słuszny i ustalił jako termin dopełniania chrztu drugi dzień po narodzeniu. Wieki następne coraz więcej wypierały chrzest dorosłych, zastępując go chrztem niemowląt i dzieci. Niezależnie od wieku, w którym chrzest był udzielany, uważano go za **akt sakramentalny**, połączony z ceremoniałem liturgicznym. Zgodnie z wyraźnym nakazem Chrystusa Pana, aby uczniowie Jego chrzcili wszystkie narody, chrzest stał się już w pierwotnym Kościele symbolem przyjęcia do społeczności ludu Bożego, a z biegiem czasu więzią łączącą wszystkich chrześcijan.

Dopiero w okresie Reformacji, na skutek wystąpienia anabaptystów, czyli nowochrzeńców, odrzucających chrzest dzieci jako pozbawiony znaczenia dla wiary, która jest światłem

wewnętrznym Ducha Św., — powstało na nowo zagadnienie chrztu i doprowadziło do odłączenia się od głównych Kościołów mniejszych i większych grup chrześcijańskich. Zwolennicy chrztu dorosłych powoływali się przy tym na słowa ustanowienia Mat. 28, 19—20, twierdząc, że Chrystus kazał najpierw nauczać, potem chrzcić, — podczas gdy w rzeczywistości słowa Chrystusa tej kolejności nie przewidują, ani też nic nie mówią o tym, w jakim wieku chrzcić należy. Takie bowiem jest ich dosłowne brzmienie polskie: „Idąc tedy czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem".

Nie ograniczajmy się wszakże do słów ustanowienia chrztu świętego przez Jezusa Pana, gdyż są one tylko krótkim streszczeniem Jego ostatniej woli. Rozpatrzmy wszystkie najważniejsze wypowiedzi o **istocie i mocy chrztu**, jakie znajdujemy w Nowym Testamencie.

Poprzez całą księgę Dziejów Apostolskich przewija się myśl, że chrzest „w imię" lub „w imieniu Jezusa", nakazany przez Pana, zasadniczo różni się od symbolicznego chrztu Jana Chrzciciela, będącego chrztem pokuty. **Chrzest Jezusowy udziela ochrzczonemu Ducha Świętego i odpuszczenia grzechów oraz łączy go mistycznie (duchowo) z wywyższonym Panem.** Czytamy Dzieje Apostolskie 1, 5 i 11, 16: „Jan wprawdzie chrzcił wodą, ale wy po tych kilku dniach **Duchem Świętym ochrzczeni będziecie**". Dzieje Apostolskie 2, 38: „Pokutujcie i niech każdy z was będzie ochrzczony w imieniu Jezusa Chrystusa na **odpuszczenie waszych grzechów. Wtedy otrzymacie dar Ducha Świętego.**" Dz. Ap. 19, 1—7 opowiadają, jak ap. Paweł udzielił w Efezie chrztu w imię Pana Jezusa około dwunastu mężczyznom, którzy uprzednio przyjęli tylko chrzest Jana i nic nie słyszeli o tym, że istnieje Duch Święty. Dopiero przyjęcie chrztu Jezusowego i nałożenie na nich rąk przez apostoła obdarzyło ich Duchem Świętym. Podobnie Dz. Ap. 8, 14—17 łączą dar Ducha Świętego z następującym bezpośrednio **po chrzcie** nałożeniem rąk apostolskich, zaś Dz. Ap. 22, 16 mówią wyraźnie o obmyciu z grzechów przez chrzest: „Wstań, a wzywając Jego imię przyjmij chrzest i obmyj się ze swoich grzechów".

Chrzest zatem daje **odpuszczenie grzechów i zapoczątkowuje przez Ducha Świętego nowe życie w człowieku.** Tę myśl pogłębia ap. Paweł nazywając chrzest „kąpielą odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego" (Tytus 3, 5). Nadto chrzest przez mistyczne połączenie z Panem, który jest Duchem, symbolizuje ukrzyżowanie i pogrzebanie starego człowieka oraz zmartwychwstanie i nowe życie przez przyobleczenie Jezusa Chrystusa: „Czyż nie wiecie, że wszyscy, którzyśmy ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego ochrzczeni jesteśmy? Pogrzebani więc jesteśmy z Nim przez chrzest w śmierć, abyśmy, jak Chrystus wzbudzony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my w nowości życia chodzili" (Rzym. 6, 3—4). „Którzy bowiem w Chrystusa ochrzczeni jesteście, przyoblekliście Chrystusa" (Gal. 3, 27). „Przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni" (I Kor. 12, 13).

Czy wobec tych licznych i wyraźnych wypowiedzi Nowego Testamentu o istocie i darach chrztu św. można o nim mówić jedynie jako o czynności symbolicznej, potwierdzającej wewnętrzne odrodzenie człowieka, już przedtem w nim dokonane? Czy odpuszczenie grzechów i dar Ducha są aktem ludzkim, zależnym od stopnia i wahań wiary, od osobistego przeżycia i osiągniętej dojrzałości człowieka? Czy nie „On nas pierwej umiłował"? Czy „zbawienna łaska Boża nie okazała się wszystkim ludziom"? Czy przez odpuszczenie grzechów w akcie chrztu pomniejszona zostaje ofiara Chrystusa Pana na Golgocie? (por. „Chrzest z wiary" w nr 10 „Kościoła Powszechnego").

Dopiero gdy uznamy w całej pełni, że **chrzest biblijny w imię Jezusa jest aktem nieograniczonej łaski Bożej,** niezależnej od subiektywnych doznań człowieka, nie będziemy toczyli zaciekłych sporów o to, w jakim wieku należy chrzcić, tym bardziej, jaką zastosować formę chrztu.

Jest rzeczą naturalną, że apostołowie chrzcili przede wszystkim dorosłych. Być może, że wśród domowników chrzczonych wraz z głową rodziny (Dz. Ap. 16, 15, 33; 18, 8; I Kor. 1, 16) znajdowały się i dzieci. Na podstawie Nowego Testamentu nie możemy dać ani twierdzącej ani przeczącej stanowczej odpowiedzi na pytanie, czy już w wieku apostolskim chrzczono także dzieci. Stwierdzamy jednakże, że chrzcząc „dom" lub „wszystkich domowników" nowonawróconego w ciągu kilku dni lub nawet jednej nocy (Dz. Ap. 16, 33) nie mieli apostołowie możności przekonania się i upewnienia o stanie wiary ochrzczonych. Ufali przeto nie własnym siłom, lecz niezmierzonej łasce Bożej. Wierzyli, że dzięki obfitemu wylaniu Ducha Św. na ochrzczony dom nawrócą się za przykładem głowy rodziny także pozostali domownicy i uwierzą całym sercem w Chrystusa. **Nie zawsze więc świadomość wiary poprzedzała chrzest Ducha.** Przeciwnie: z dopełnienia chrztu na nieuświadomionych domownikach wyrastał dla wierzącej głowy rodziny święty obowiązek wychowania ich w wierze opowiadanej Ewangelii.

Ten stosowany przez apostołów sposób chrzczenia całego domu doprowadził już w drugim stuleciu do powszechnego zwyczaju udzielania chrztu dzieciom i niemowlętom, zwłaszcza in periculo mortis („w niebezpieczeństwie śmierci"). Jeżeli bowiem chrzest jest aktem łaski Bożej odpuszczającej wszelki grzech, nie było powodu, dla którego niemowlę w obliczu nagłej śmierci miałoby łaski Bożej być pozbawione. Jeżeli zaś dom chrześcijański, przejęty duchem szczerej wiary, zapewniał dziecku — sądząc po ludzku — chrześcijańskie wychowanie, nie było również powodu do odmówienia chrztu dzieciom w ogóle. Jak masowe chrzty za czasów apostolskich, obejmujące naraz wszystkich domowników, nie mogły być udzielane na skutek ich osobistej wiary i pełnego nawró-

cenia się, — tak samo **chrzest dziecka**, przyjętego do łaski i społeczności Bożej, jest tylko **zapowiedzią i zapoczątkowaniem jego odrodzenia.** „Dziecko przynosimy do chrztu w mniemaniu i nadziei, że będzie wierzyło, i prosimy, aby Bóg tej wiary mu udzielił“ (Luter).

Chrzest w tej nadziei dopełniony nakłada na nas świętą powinność i obowiązek jak najwcześniejszego prowadzenia dzieci do Chrystusa i jak najsumienniejszego wychowywania ich w wierze i posłuszeństwie Bogu. „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony“ (Mar. 16, 16).

Do chrztu dzieci upoważnia nas w końcu, a może przede wszystkim nie litera Słowa Bożego, lecz duch Ewangelii i postawa Jezusa wobec maluczkich. Ich bezgraniczne zaufanie, dziecięcą wiarę i szczerą pokorę wobec Boga stawia nam Chrystus za wzór do naśladowania i za warunek wejścia do Królestwa Niebieskiego (Mat. 18, 1—6).

„Litera zabija, a duch ożywia“ (II Kor. 3. 6).

GŁOSY PRASY KATOLICKIEJ

W nr 43 „Tygodnika Powszechnego“ Józef Karolczyk podejmuje próbę wyjaśnienia „Zagadki psychologicznej Hitlera“. Autor stwierdza, że Hitler należał do typu patologicznego, którego znamiennymi cechami są: pobudliwość (bił, kopał, rwał co miał pod ręką, gdy odniósł silniejsze wrażenie), gadatliwość (Mussolini skarżył się zięciowi, hr. Ciano, że przybywszy na spotkanie z Hitlerem musiał trzy godziny słuchać jego monologu i nie mógł przyjść do słowa), egocentryzm (ustawiczne „ja“ w przemówieniach), skłonność do ulegania jakiejś idée fixe (żydowstwo, bolszewizm, chęć zdobycia całego świata), a nade wszystko bezwzględność w dążeniu do celu (egzekucja Roehma), połączoną z brakiem inteligencji i samokrytycyzmu.

„Im był starszy, tym bardziej każda jego mowa była samochwalstwem. „Ja“, odmieniane przez wszystkie 7 polskich przypadków, rozpychało je i nadawało im charakter odrażającego samouwielbienia. Z pewnością — i to na odciążenie Hitlera należy powiedzieć — pchał go w tym kierunku zupełny bezkrytycyzm społeczeństwa, pasowanie go na „męża stanu“ przez partię, na mędrca przez ludzi nauki, na czystego patriotę przez tłum. Pchało go w tym kierunku ustawiczne heil ku jego czczi. Przecież Rosenberg, który nie był głupi, robił z niego prawie wcielenie bóstwa, oczywiście bóstwa niemieckiego. Ale nawet wzgląd na brak inteligencji i na bezkrytycyzm narodu nie zwalnia go od winy za szaleństwo, któremu uległ. Jego choroba zostawiała mu w pewnych okresach zdolność sądzenia“.

W końcu swego artykułu autor zastanawia się nad niejednokrotnie już stawianym pytaniem, czy Hitler był Antychrystem. Czytamy na ten temat następujące uwagi:

„Lord Halifax, ten z nieszczęsnego „Monachium“, powiedział we wrześniu 1939 po napadzie Hitlera na Polskę, że w Hitlerze jest coś z „Antychrysta“. Teologowie nie podjęli tego wyjaśnienia. Była w Hitlerze nienawiść do chrześcijaństwa (jedna z cech Antychrysta); Hitler — jak pamiętamy, mówił o „Bogu“ (Herrgott) lub Opatrzności, nigdy o Chrystusie. Nienawiść jednak Hitlera do chrześcijaństwa nie była większa od nienawiści tylu innych historycznych prześladowców religii. Ponadto nie ma znaków końca świata, który ma się łączyć ze zjawieniem się Antychrysta... Inna rzecz, czy i ile siły piekieł były Hitlerowi pomocne. Działa w historii ręka Boga, działa i siła szatana. Diabeł jest rzeczywistością i wierzący człowiek w to nie wątpi“.

Prof. Władysław Konopczyński w artykule pt. „Polska Myśl polityczna wobec niebezpieczeństwa niemieckiego w czasach nowożytnych“ („Tygodnik Powszechny“ nr 37) nazywa reformatora Marcina Lutra „największym przed Hitlerem Niemcem duchoburcą“, a reformację polską „niebezpieczeństwem duchowym grożącym Polsce od Niemiec“, po czym rozwój i znaczenie ruchu reformacyjnego dla Polski osądza takimi słowy:

„Cała historia reformacji w Polsce zdaje się świadczyć, że wyznanie augsburskie wśród żywiołu rdzennie polskiego krótką zrobiło karierę; wiara „niemiaszków“ mniej smakowała dobrze urodzonym panom niż nowinki genewskie, a lekka domieszka niemieckiego intelektu religijnego wśród naszych arian przyszła do gotowego i rozkładowi różnowierstwa nie zapobiegła, raczej go przyśpieszyła. A że w tych samych czasach niemiecka pracowitość, erudycja, szkolarstwo, nie udzieliły się naszej oświacie choćby w tej prostackiej postaci, jaką jej nadał wiek reformacji i kontr-reformacji, z tego w perspektywie dziejowej trudno się cieszyć.“

Istotnie! „Prostacka postać“ krytyki i oceny wpływów reformacji na rozwój oświaty w Polsce wieku XVI, nakreślona przez prof. Konopczyńskiego, rozbraja nas i uwalnia od potrzeby polemizowania z wywodami autora.

Podobnie znany katolicki pisarz Jan Dobraczyński w „Dziś i Jutro“ (nr 36: Po co chodzić do kościoła) uważa za przebrzmiałe i przeżyte wszelkie „inowacje niekatolickie“, czyli niechrześcijańskie. Cytujemy słowa autora:

„Chrześcijaństwo stało się fermentem i fermentowało przez stulecia. Przeważnie szło w pierwszym szeregu. Czasami pozwalało przed siebie wysforować się innym, ale to tylko na chwilę: co było w tej inowacji chrześcijańskiego, wracało do chrześcijaństwa, co było niechrześcijańskie — zostawało odrąbane i szybko — w kilka, kilkadziesiąt, czy kilkaset lat — konało. Arianizm, czy luteranizm, pelagianizm czy kalwinizm miały tę samą historię.“

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WARSZAWA

Zebranie Rady Ekumenicznej

Dnia 19 października rb. odbyło się plenarne zebranie Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce, na którym wysłuchano sprawozdania delegatów na zgromadzenie Światowej Rady Kościołów w Amsterdamie — ks. dra J. Szerudy i ks. prezesa Z. Michelisa. Referaty te naświetliły zarówno dodatnie jak i ujemne strony konferencji amsterdamskiej, co znalazło swój wyraz w uchwalonej jednomyślnie rezolucji (ogłaszamy ją na innym miejscu).

Zebranie określiło także stanowisko swoje w sprawie polemiki prasowej, prowadzonej przez niektóre pisma konfesyjne przeciwko Radzie Ekumenicznej i „Kościołowi Powszechnemu“. Przyjęto następującą rezolucję:

„Plenarne zebranie Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce, po zaznajomieniu się z treścią artykułu ks. Władysława Kołodzieja pt. „Nowa Inkwizycja“, zamieszczonym w nr 7 „Jedności“, organu

Kościoła Chrystusowego, jako odpowiedź na list ks. bpa Próchniewskiego, skierowany do redakcji „Kościoła Powszechnego“, jako organu Rady Ekumenicznej, na posiedzeniu swoim w dniu 19.X.br. stwierdziło co następuje:

1. List ks. bpa Próchniewskiego zawiera słuszną i uzasadnioną prośbę zwróconą do prezesa Rady Ekumenicznej, aby w imię miłości braterskiej w Chrystusie, łączącej wszystkie zjednoczone w Radzie Ekumenicznej Kościoły, wezwał pisma ewangelickie, w szczególności „Pielgrzyma Polskiego“ do zaprzestania wyszydzania wierzeń braci katolików. Toteż odpowiedź redakcji „Kościoła Powszechnego“, piętnuje ton i formę krytyki p. Wadwicza w „Pielgrzymie Polskim“ jako przeciwne dążeniom ruchu ekumenicznego i sprzeczne z duchem Ewangelii Chrystusowej, lecz bynajmniej nie „zabrania pismom konfesyjnym myśleć kategoriami wyznaniowymi“ i ogłaszać w pismach swoje ściśle wyznaniowe poglądy i przekonania.

2. Wystąpienie ks. Wł. Kołodzieja w „Jedności“ zarówno przeciwko ks. bpi Próchniewskiemu i Kościołowi Mariawickiemu, którego katolicyzm publicznie nazwany jest bałwochwalstwem, jak i przeciwko redakcji „Kościoła Powszechnego“, którą wraz z listem bpa Próchniewskiego piętnuje mianem „Nowej Inkwizycji“, należy uznać za karygodne wykroczenie przeciwko zasadom etyki chrześcijańskiej, obowiązującej wszystkie zjednoczone w Radzie Ekumenicznej Kościoły i zespoły redakcyjne wydawanych przez nich pism.

3. Wobec powyższego Rada Ekumeniczna uchwaliła: do czasu odwołania przez redakcję „Jedności“ swego artykułu pt. „Nowa Inkwizycja“, znieważającego zarówno Kościół Mariawicki jak i Radę Ekumeniczną oraz jej organ „Kościół Powszechny“, zawiesić Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych Wyznania Ewangelicznego w Polsce w prawach członka Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce.

4. Zwrócić się do zarządów wszystkich zjednoczonych w Radzie Ekumenicznej Kościołów z wezwaniem do niezwłocznego zaprzestania w swoich publicznych enuncjacjach wszelkiej polemiki przeciwko któremukolwiek ze zjednoczonych w Radzie Ekumenicznej Kościołów, jak i przeciwko samej Radzie Ekumenicznej i organom prasowym zjednoczonych Kościołów.“

Zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości ukazanie się w druku „Śpiewnika Kościoła Powszechnego“ i poleciło go do użytku we wszystkich zjednoczonych Kościołach i zborach chrześcijańskich w Polsce.

Ekumeniczna akademia reformacyjna

W rocznicę święta Reformacji, dnia 31 października, odbyła się w przepełnionej sali Kościoła Metodystycznego uroczysta akademia reformacyjna zorganizowana przez Radę Ekumeniczną. Po raz pierwszy w dziejach Kościoła chrześcijańskiego w Polsce zebrali się wyznawcy różnych wyznań na podobnej uroczystości. Zaznaczył to w swoim przemówieniu wstępnym prezes R. E., podkreślając niespotykany dotąd ekumeniczny charakter obchodu Reformacji. Po długim okresie walk, o jedność w formach i formułkach, obrządkowych i dogmatycznych, nastał obecnie w Kościele chrześcijańskim czas szukania jedności w duchu i w miłości.

Referaty o syntezie Reformacji jak i o jej obliczu duchowym w Polsce wygłosili: ks. sen. E. Wende i ks. O. Krenz.

Śpiew chórów Kościoła Metodystycznego i Ewangelicko-Augsburskiego oraz deklamacje treści religijnej wytworzyły niezwykle podniosły nastrój, panujący na tej pamiętnej uroczystości.

Śp. Ks. Kardynał Hlond

Dnia 22 października rb. zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 67, Ks. August Kardynał Hlond, prymas Polski rzymskokatolickiej

Zmarły był najwybitniejszą postacią Kościoła Rzymskiego w powojennej, odrodzonej Polsce. Stanowisko Jego w sprawach kościelno-państwowych i społecznych charakteryzuje wyjątek z listu pasterskiego pisanego w r. 1932: „Mylne jest zapatrywanie, jakoby zadaniem Kościoła było cofać dzisiejszą chwilę do minionych form, do wczorajszych nastrojów, do rozmarzonego romantyzmu, do baroku, do bujnego średniowiecza. Nie o to Kościół dbać powinien, by epoki świata były do siebie podobne pod względem układu stosunków społecznych i państwowych, lecz o to, by każda epoka żyła duchem Chrystusowym.“

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

CZECHOSŁOWACJA

Praga metropolią Kościoła Prawosławnego.

Patriarcha Kościoła Prawosławnego w Związku Radzieckim, Aleksy, na odbytym w Moskwie soborze oświadczył, że Praga będzie odtąd metropolią Kościoła Prawosławnego i że egzarcha patriarchatu moskiewskiego w Czechosłowacji, metropolita Eleutherios, mianowany został pierwszym metropolitą praskim. Dotychczas Praga była tylko siedzibą biskupa prawosławnego. Kościół Prawosławny w Czechosłowacji stanowi jeden z najmniejszych Kościołów tego kraju. Stworzenie nowej metropolii nadaje mu powagi i znaczenia.

Kościół i Państwo

W związku z opracowywanym obecnie projektem prawa o wzajemnym stosunku Kościoła i państwa, tygodnik protestancki „Kostnicke Iiskry“ ogłasza tekst rezolucji uchwalonej na nadzwyczajnym zebraniu przedstawicieli ewangelickiego czesko-braterskiego Kościoła w Pradze. Rezolucja zawiera m. in. następujący ustęp: „Kościół musi zachować swoją wolność i niezależność, nie tylko w sprawach duchownych, lecz także administracyjnych i materialnych. Kościół musi bez przeszkód służyć sprawie Ewangelii, nie licząc na pomoc zewnętrzną. Chcemy, aby Kościół pozostał wierny swojemu posłannictwu duchowemu i wychowawczemu, chociażby mu nie udzielono wsparcia ze strony państwa.

Jesteśmy Państwu wdzięczni za okazaną nam dotychczas pomoc przy zaspakajaniu potrzeb Kościoła. Prosimy, aby te subwencje utrzymane zostały na pewien czas przejściowy, pragnęlibyśmy wszakże, aby Kościół przy wyborze swoich kandydatów nie był zależny od zgody Państwa, i aby w przyszłości mógł swobodnie dysponować dobrowolnymi ofiarami swoich członków“.

U. S. A.

Kościół i rasa

Amerykański socjolog Loescher podaje w swoim dziele „The Protestant Church and the Negro“, że liczba żyjących w Stanach Zjednoczonych murzynów wyznań protestanckich wynosi 8 milionów (na ogólną ilość mieszkańców U. S. A. — 140 mil.). Z tej liczby 99% żyje w tzw. „odseperowanych gminach“. Tylko 6% protestanckich murzynów są równouprawnionymi członkami wśród „białych“ zborów kościelnych. Jakkolwiek od czasu drugiej wojny światowej amerykańskie Kościoły protestanckie zdają sobie sprawę z konieczności rozwiązania zagadnienia rasy, to jednak istnieje nadal niebezpieczeństwo głoszenia „Ewangelii supremacji białej rasy“. Zmierzający do równouprawnienia program partii demokratycznej Trumana potępiany jest przez stany południowe.

Pzeciwko wojnie

Zjednoczony Kościół Luterański (United Lutheran Church) w Stanach Zjednoczonych, na konwencie odbytym w Filadelfii dnia 8 października, uchwalił w pięciu punktach program „dla uniknięcia trzeciej wojny światowej". Program ten zawiera następujące wytyczne:

1. Winniśmy jako jednostki i jako grupy kościelne drugich pozyskiwać dla poparcia naszych dążności do współpracy demokratycznej z innymi narodami.

2. Nasi zborownicy powinni zwalczać stanowisko tych, którzy mniemają, że wojna jest nieunikniona.

3. Należy podjąć usiłowania, aby obecna sytuacja międzynarodowa została omówiona z członkami Kongresu.

4. Wydawane przez amerykański związek Kościołów ulotki („pozytywny program pokoju" i „Radziecko-amerykańskie stosunki") winny być przepracowane, aby nasi zborownicy z należytym zrozumieniem przyjmowali poruszone w tych ulotkach zagadnienia.

5. Należy w codziennej modlitwie przyczynnej prosić o to, aby „przywódcy narodów poznali i wypełnili wolę Bożą i aby każdy z nas był wolny od nienawiści i samolubstwa."

Biblia w 185 językach

Amerykańskie towarzystwo biblijne zamierza w ciągu najbliższych pięciu lat wydać i rozpowszechnić 1¾mln. Biblii, 2¾ mln. Nowych Testamentów, 5½ mln. wypisów z Biblii. Według sprawozdania amerykańskiego tow. biblijnego Biblia dotychczas przetłumaczona została na 185 języków, poszczególne zaś jej części na 1090 języków.

Tydzień modlitwy 1948.

Chrześcijańskie światowe związki młodzieży żeńskiej i męskiej obchodzą w dniach 14—20 listopada swój Tydzień modlitwy. Pierwszy taki Tydzień, wypełniony modłami, sięga roku 1865. Że względu na światową konferencję chrześcijańskiej młodzieży w Oslo 1947 r. oraz pierwsze plenarne zebranie Światowej Rady Kościołów w Amsterdamie w 1948 r. temat tegorocznego Tygodnia brzmi: **„Aby wszyscy byli jedno"**

PALESTYNA

Śp. Folke Bernadotte

Dnia 18 września rb. poległ na posterunku pokoju Folke Bernadotte, mediator z ramienia ONZ w sprawie Palestyny. Jako człowiek dobrej woli i nieskazitelnego charakteru podjął się nader trudnego zadania, o którym osobiście powiedział: „Wiem, że może mi się nie udać. Ale czuję, że powinienem brać się nie tylko do takich spraw, których powodzenie jest bodaj w połowie zapewnione".

Przed wyjazdem ze swojej ojczyzny, Szwecji, otrzymał od swego 83-letniego ojca Biblię ze słowami, że ojciec będzie się modlił do Boga za swego syna, aby misja jego się udała. Niestety śmierć tragiczna tego bojownika pokoju potwierdziła inne słowa, przez niego samego wypowiedziane dawniej, po przebyciu ciężkiej i długotrwałej choroby: „Przydało mi się to, że pojąłem, jak niewielki jest krok od życia do śmierci".

LIST DO REDAKCJI

Kaźn. Szymon Biliński b. członek Rady Naczelnej i Kierownik Działu Ewangelizacyjnego Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych w Polsce (Warszawa, ul. Puławska 114), zwrócił się do Redakcji „Kościoła Powszechnego" z prośbą o ogłoszenie następującego jego pisma:

Drodzy Bracia!

Na wstępie pragnę nadmienić, że nie osobiste cele kierują mną, kiedy publicznie zabieram głos w sprawie posunięć niektórych działaczy Z.K.Chr., t.zn. pp. Sacewicza, Kołodzieja i Winnika. Przeglądając „Jedność", organ Z.K.Chr., Nr 8a (wydanie nadzwyczajne) przeczytałem rzeczy przerażające i gorszące w swym odstępstwie od Pisma Św. Rzeczy mogące się zrodzić tylko w zbyt bujnej wyobraźni chorego człowieka. Zwłaszcza ubolewania godny jest fakt, że ten dzisiejszy neopoganizm powstał w wyznaniu ewangelicznym, noszącym tak piękną nazwę „Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych".

Jako b. współpracownik, który dużo razy występował przeciw błędnym poglądom p. Kołodzieja na posiedzeniach Rady Naczelnej, zwłaszcza na posiedzeniu w maju br., kiedy to powstała tak wielka różnica zdań co do naszych poglądów, że p. Kołodziej opuścił ostentacyjnie posiedzenie, a „biskup" Sacewicz, w swoim czasie prezbiter naczelny, nie mogąc znaleźć rzeczowych kontrargumentów, w bezsilnej złości rzucił Pismo Święte, czego byli świadkami pozostali członkowie w liczbie 6, a jeden z nich wyraził swoje oburzenie w liście do mnie skierowanym.

Wobec powyższego jestem zmuszony oświadczyć co następuje:

I. **Uroczyście protestuję** przeciw antychrześcijańskiemu dziełu, ujawnionemu w Nr. 8a miesięcznika „Jedność":

a) przeciw Karcie Zjednoczenia Religii Świata,

b) przeciw złotym i srebnym łańcuchom, przeciw godłom (gwiazdom brylantowym),

c) przeciw zniczom i ogniom pogańskim,

gdyż wszystkie te rzeczy nie mają żadnego oparcia w Słowie Bożym i na nich my, jako Ewangeliczni Chrześcijanie, nie budowaliśmy i budować nie będziemy.

W całym numerze 8a „Jedności" nie znalazłem słowa Jezus Chrystus, natomiast znalazłem zlepek różnych pogańskich obchodów (znicze, święty ogień, insygnia) oraz przebłyski starożytnej filozofii (Platon), a także zamiast potrójnej tiary papieskiej potrójną gwiazdę z brylantami przewodniczącego Światowej Federacji Religii.

II. **Ostrzegam** wszystkich wierzących Z.K Chr. przed przyjęciem wyżej wymienionej Karty, gdyż toruje ona drogę dla antychrysta i nie pochodzi od Boga. Modlitwa Jezusa Chrystusa „aby wszyscy byli jedno" nie oznacza połączenia wszystkich pogańskich religii świata, lecz tylko wierzących w Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela świata.

Mając powyższe na uwadze, proszę wszystkich Braci i Siostry z Z.K.Chr., opierających swą pracę duchową i życie wyłącznie na Piśmie Świętym nie mających nic wspólnego z błędną filozofią p. Kołodzieja, — o pomoc w rozwoju nowopowstałego „Polskiego Związku Ewangelicznego". Wszelką korespondencję w tej sprawie proszę kierować pod adresem: Sz. Biliński, Ząbki k./Warszawy, ul. Pierackiego 2.

„Przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy, według własnych swoich pożądliwości chodzący".
(II Piotr 3, 3)

Z głębokim poważaniem
Sz. Biliński

PROGRAM UROCZYSTOŚCI POWSZECHNEGO TYGODNIA MODLITWY

Tematy powszechnej i zjednoczonej modlitwy od niedzieli 2-go stycznia do niedzieli 9-go stycznia 1949 roku

JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA I PRZEKONANIA EWANGELICZNE

Niedziela dn. 2-go stycznia

Tematy kazań i rozmyślań

1. Boskość Chrystusa Kol. 1, 15-20.
2. Uzasadnienie potrzeb duchowych człowieka Rzym. 3, 10-20,
3. Odkupienie przez Syna Bożego Rzym. 5, 6-11,
4. Prawdziwa jedność ciała Chrystusowego Jan 17, 20-21.

Poniedziałek dn. 3-go stycznia.

Wszechwładność Boża

Dziękczynienie:

„Chwalcie Boga w świątnicy Jego, chwalcie Go na rozpostarciu mocy Jego" Psalm 150

Wyznanie:

O ignorowaniu Boga w różnych okolicznościach naszego życia.

Modlitwa:

Aby Kościół poznał głębiej wielkość i moc Bożą.
Aby każdy członek Kościoła uznał wszechwładność Bożą w sprawach swoich uczuć i całego życia.
Aby świat uznał ożywiającą łaskę Bożą w życiu Jego wyznawców.
Lekcja z Pisma św. Izajasz 40, 10 - 18 i 25 - 31, Rzym. 2, 1-13.

Wtorek dn. 4-go stycznia

Objawienie Boga w Słowie

Dziękczynienie:

Za zwiastowanie życia i nadziei objawionych w Piśmie św.

Wyznanie:

Wyznajemy nieposłuszeństwo nasze względem wezwania Bożego.

Modlitwa:

Aby Słowo Boże było światłem przewodnim dla nas.
Aby Kościół odważnie głosił to co objawia nam Pismo św
Aby ludzie zwrócili się do objawienia Bożego w Jezusie Chrystusie.
Lekcja z Pisma św. Psalm 119, 1-16, Hebr. 4, 1-13.

Środa dn. 5-go stycznia

Upadek człowieka i potrzeba odrodzenia

Dziękczynienie:

Za miosierdzie Boże, które objawia się w naszym życiu i za gotowość wybawienia nas z upadków.

Wyznanie:

Niedocenianie boskiego zbawienia przez zaniedbanie duchowych potrzeb człowieka.

Modlitwa:

Aby Kościół poznał ogrom upadku człowieka.
Aby Kościół głosił odrodzenie w mocy Ducha św.
O nawrócenie grzeszników do Boga.
Lekcja z Pisma św. Ezechiel 18, 20-23, Jan 3, 37.

Czwartek dn. 6-go stycznia

Boskość i ofiara Jezusa Chrystusa

Dziękczynienie:

„Gdyż w Nim mieszka cała pełność Bóstwa cieleśnie. I macie pełność w Nim" (Kol. 2, 9 i 10a).

Wyznanie:

Chwiejność i słabość w uznaniu tych wielkich prawd.

Modlitwa:

Abyśmy zrozumieli i głosili, że Jezus jest Panem, który nam objawił chwałę Boga Ojca.
Aby świat ukorzył się w posłuszeństwie przed świętym Panem.
Aby grzesznicy zdali sobie sprawę z potrzeby odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa.
Lekcja z Pisma św. Kol. 1, 9-22, Tytus 2, 11-15.

Piątek dn. 7-go stycznia

Jedność Trójcy św. i różnorodność świętego działania

Dziękczynienie:

Bogu Ojcu — Stworzycielowi, za Syna — Odkupiciela, za Ducha uświęcenia.

Wyznanie:

Wyznajemy, że niedostatecznie chwalimy Boga, w którego rękach spoczywa życie nasze i który kieruje nami.

Modlitwa:

O większe zrozumienie działania Trójcy św.
Aby Bóg mocą Ducha św. objawił się przez swe Słowa wielu jeszcze ludziom.
Aby nasze życie w wierze nabrało mocy przyciągającej do Chrystusa.
Lekcja z Pisma św. Jan 14, 15-26, I Koryntian 12, 1-13.

Sobota dn. 8-go stycznia

Chrystus nadzieją naszą

Dziękczynienie:

Za wiekuisty cel, który nam Bóg naznaczył i do którego nas wiedzie.
„Bo On wykona co postanowił..." (Hiob 23, 14).

Modlitwa:

Aby nadzieja odkupienia świata napełniła nas miłością i gotowością służenia.
Aby znaki czasu nakłoniły nas do modlitwy i czuwania.
Aby Bóg udzielił nam mocy Ducha swego da głoszenia Ewangelii, tak, aby wielu jeszcze mogło być przygotowanych na przyjście Królestwa Bożego.
Lekcja z Pisma św. 1 Tes. 4, 13-18, Żydów 12, 18-29.

W niektórych Kościołach będą w niedzielę odprawiane nabożeństwa na temat Jedności Chrześcijańskiej z przygotowaniem do wspólnej Wieczerzy Pańskiej. „Aby wszyscy byli jedno ...... aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał".

NOWE CZASOPISMO

„Chrześcijanin" — miesięcznik wydawany przez Zjednoczony Kościół Ewangeliczny — adres administracji: Warszawa, ul. Poznańska 13.

Witamy to nowe pismo naszych Braci z Kościoła Zjednoczonego Ewangelicznych Chrześcijan. W słowie wstępnym czytamy:

Idąc za wskazaniem Pańskim i wykonując to posłannictwo oparte na autorytecie samego Zbawiciela, zmartwychwstałego i żyjącego, i obecnego wśród ludu Jego — ...a oto Jam jest z Wami.„ aż do skończenia świata"... — mamy do wypełnienia wśród naszego narodu, od najbliższych poczynając, tę właśnie misję, aby każdy brat — Polak i każda siostra — Polka usłyszeli w naszym pięknym języku słowo Ewangelii — Dobrej Nowiny. Na nas właśnie, dzieciach Bożych, odkupionych całkowicie krwią Baranka, ten obowiązek i odpowiedzialność — spoczywa (1 Piotra 2,9) i dlatego nie ustajemy w modlitwach za nawróceniem i odrodzeniem naszego narodu.

Słowo Boże mówi: „A toć jest ufanie, które mamy od Niego, iż jeślibyśmy o co prosili według woli Jego — słyszy nas. A jeśli wiemy, że nas słyszy, o cokolwiek byśmy prosili, tedy wiemy, iż mamy te rzeczy, o któreśmy Go prosili" (1 Jana 5,14—14). Wiemy, że wedle woli Pańskiej prosimy o objawienie Ewangelii naszemu narodowi — i z radością oczekujemy wypełnienia woli i obietnicy Bożej.

Dzięki łasce dobrotliwego pasterza naszego oglądać już możemy początki dzieła Pańskiego na ziemi naszej, a wiemy, że „większe rzeczy nad te ujrzymy" (Jan 1,50), stąd też jeszcze jedna przyczyna radości ludu Bożego. To co było pragnieniem garstki jeno żywych chrześcijan, głęboko wierzących, ufających Jezusowi Chrystusowi, pragnieniem zanoszonym w modlitwie do Boga Wszechmogącego, to właśnie zaczyna być podejmowane tu i owdzie, nieśmiało jeszcze, nawet przez przeciwne nam kierunki religijne i w ten sposób rzucone przez nas hasło: „w każdym polskim domu — Pismo Święte!" — zaczyna się coraz bardziej rozpowszechniać. Radujemy się z tego (Filip. 1,18).

Z tych wskazań Pańskich i dalszych idących w ślad za nimi wynika radosne stwierdzenie, że dar łaski Bożej — Zbawienie jest dostępne i ofiarowane darmo k a ż d e m u człowiekowi, a więc każdemu Polakowi. Każdy ma dostęp osobisty, bezpośredni do Zbawiciela, każdy może wziąć od Pana oczyszczenie i moc do życia wedle przykazań Pańskich, ...„tym, którzy Go przyjęli, dał moc stać się dziećmi Bożemi" (Jan 1,12).

Widzimy dokoła siebie wiele serc szukających Boga, i znacznie więcej jeszcze tęskniących, często podświadomie, do spotkania się z objawioną Prawdą, Jezusem Chrystusem. Napełnione sale, w których głoszone jest Słowo Boże, silne przebudzenie duchowe, coraz liczniejsze nawrócenia, świadczą o niesłabnącej a potęgującej się tęsknocie za Słowem Bożym. Chcemy podzielić się z naszymi rodakami tym szczęściem, które mieszka w sercach naszych. Szczęściem ofiarowanym nam przez Jezusa Chrystusa. Świadczymy, że jedynym i prawdziwym szczęściem jest być dzieckiem Bożym. To jest właśnie jedyne, właściwe nasze miejsce i przeznaczenie — powrót do Boga, do rąk naszego miłościwego Pasterza, z których nic i nikt wydrzeć nas nie zdoła (Jan 10,28).

Wołał Pan Jezus: Pójdźcie do mnie wszyscy (Mat. 11,28) i my śladem Pańskim wołamy i nie przestaniemy wołać do naszego narodu: pójdźmy wszyscy do Jezusa! Do Jezusa — a nie do wyznania, religii czy obrządku. Do Jezusa — a nie do tradycji, formy czy nazwy. Do żywego, zmartwychwstałego Zbawiciela — który k a ż d e m u mówił: tego co do mnie przychodzi nie odrzucę go precz (Jan 6,37). Wierzymy, że wszystkie obietnice Pańskie są Tak i Amen, wierzymy więc też, że i nasz naród uwierzy i przyjdzie do Jezusa Chrystusa i weźmie z Jego dobrych, miłościwych rąk dar Zbawienia, dar Synostwa.

Z przykazania Pańskiego przestrzegania wszystkiego Słowa Bożego, wynika też istota powołania kościoła, co też i w nazwie — ecclesia — znalazło swój wyraz. Kościół to jest zgromadzenie, Pan Jezus bowiem pragnie zgromadzić dzieci Swe do jednej owczarni (Jan 10,16). I z ostatniej modlitwy Pana Jezusa przed pojmaniem Go widzimy, jak Jego troską i życzeniem było, aby wszystkie dzieci Jego były w jedności (Jan 17,21) i aby właśnie po tej duchowej jedności świat otaczający poznał dziatki Boże i oddał chwałę Panu.

OGŁOSZENIA

W Administracji „Kościoła Powszechnego" są do nabycia:

1. **Śpiewnik Kościoła Powszechnego** zawierający 610 pieśni (w nowym opracowaniu do użytku zjednoczonych w Radzie Ekumenicznej Kościołów.

Cena 1 egz. w kartonowej okładce zł 150.—

2. **Pójdźmy do Jezusa** — podręcznik do nauki religii ewangelickiej dla niższych klas szkoły podstawowej — opracował Ks. O. Krenz.

Cena 1 egz. w kartonoweej okładce zł 150.—

Wkrótce ukaże się **Śpiewnik dla dzieci** zawierający 100 pieśni religijnych i porządek nabożeństwa dla dzieci.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY

WARUNKI PRENUMERATY:

„K. P." kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 300 zł. rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.

Rękopisów nie zwraca się. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.

Cena pojedyńczego numeru zł. 25.—

Redaguje K. E. M. Ch. R. E.

(Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).

Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.** Kierownik literacki: **ks. O. Krenz.**

Adres Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 14.

Druk PWZS Warszawa. Tamka 8. 2080. Zam. 2305. B-63867.